

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalne	miesięczne
WARSZAWA w Lwowie	3 zł. 75 ct.	1 zł. 30 ct.
w państwie austriackim	4 " 80 "	1 " 40 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 ag.
Rzeszy niemieckiej	5 " "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 " "	2 " "
Francji	20 franków	7 franków
Anglii i Belgii	17 " "	6 " "
Włoch i Szwajcarii	23 " "	8 " "
Turcji i ks. Nadd.	17 " "	6 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata przyjmuj:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Waloowej pod l. 288 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmują jedynie p. Ludwik Płonki w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę biura anonsowa p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco”.

LISTY reklamacyjne nieopłacone nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Sprawy amerykańskie.

Uwaga świata zwrócona na Stany Zjednoczone. Osobliwie Francja i Anglia poruszona zwycięstwami stanowcami Północnych nad Południowcami. Mocarstwa te otwarcie sprzyjały Południowcom i życzyły sobie ich zwycięstwa. Spodziewały się iż tym sposobem wielka republika rozpadnie się raz na zawsze na dwa obozy, które będą z sobą w ciągłych zapasach. Tymczasem zaś Anglia w Kanadzie a Anglia w Meksyku będą mogły ustalić swój wpływ.

Nadzieje te zawiodły. Północni dzisiaj górą, Południowcy złamani. Linkoln zamierzał ogólną amnestją i ustępstwami zjednać sobie i umysły Południowców. Łagodne warunki kapitulacji, podane generałowi Lee, są tego dowodem. Linkoln wysłał po kapitulacji naczelnego wodza Południowców Leego do reszty oddziałów i do prezydenta Davisa aby próbował namówić ich do poddania się i do porozumienia. Niemalże przerażenie sprawiła ta wiadomość w Londynie i Paryżu. Domyślano się, iż pojednani Północni z Południowcami mając milionową armię i potężną flotę, rzucą się na Meksyk i Kanadę. Gabinet washingtonski zażądał od Francji i Anglii wynagrodzenia szkód, które poniósł z brojenia się okrętów Południowców w portach francuzkich i angielskich. Już między paryżkim a londyńskim gabinetem poczęto rokowania o przysmyrze odporne wobec Stanów Zjednoczonych, spodziewając się, iż po tem żądaniu, skoro wojna będzie zakończona, nastąpić może czynne wystąpienie Linkolna. Anglia przewidując zjad zaciętą wojnę, wahała się. Angielscy mężowie stanu dzielali myśl, aby Kanadę zupełnie opuścić, dla uniknienia starcia z Stanami Zjednoczonymi. W tem nadchodzi wiadomość o zamordowaniu Linkolna wskutek spisku kilku fanatyków!

Parlament angielski pierwszy pochwycił tę sposobność, aby ująć sobie rząd i naród Stanów Zjednoczonych. Współczucie swe nad tragiczną śmiercią Linkolna wyraził z największą ostentacją, a zarazem uznał nagle słuszność sprawy Północnych! Ciało prawodawcze i senat francuzki, pozbawione samodzielności, więc gabinet francuzki nie mógł tej samej chwycić się drogi. Trzeba było cesarzowi i ministrowi spraw zagranicznych podjąć się samym tej roli, co nie ma już tego i rozgłosu i znaczenia dla republiki amerykańskiej. Czy temi umizgami Francja i Anglia prześlugać zdolają Amerykanów, czy pozyskają ich przyjaźń, rozdrażniejszy ich popieraniem ukrytem Południowców?...

Gdy Południowcy groźną jeszcze mieli armię i szala zwycięstwa się chwiała, milczał rząd washingtonski, ukrywając gniew swój przeciw Anglii i Francji. Tylko dziennikarstwo zgryzło z nienawiścią, wyrażając oburzenie narodu. Po zajęciu Richmondu i kapitulacji głównej armii Południowców, członkowie rządu washingtonskiego (Seward i Johnson) natychmiast oświadczyli, iż gdy naród każe im pomścić przewrotność mocarstw, co popierały Południowców, to rząd wypełni wolę narodu. Wątpimy więc aby francuzkim i angielskim współudziałem nad śmiercią Linkolna dał się i rząd i naród udobruchać.

Dalszy bieg wypadków zależy głównie od drogi, którą obierze następca Linkolna. Jeżeliby postanowił, amnestją i ustępstwami tak samo jak Linkoln przywrócić pokój w Stanach Zjednoczonych, wtedy w dalszem następstwie Północni i Południowcy połączyliby się w swem oburzeniu przeciw nieszczeroci Francji i Anglii. Z mowy jednak Johnsona (którą umieszczamy poniżej) widać iż rząd washingtonski chwyci się teraz drogi konfiskacji i terroryzmu. Jeden jest tylko głos między Półno-

nyimi: Zemsta za morderstwa haniebne! Dziesięć tysięcy dolarów wyznaczył rząd na schwytanie mordercy. Krzyk powstał w dziennikach iż tak mała wyznaczona kwota. Więc w kilka dni rząd ogłosił nagrodę 100.000! a na schwytanie współwinnych po 25.000! Kara śmierci czeka każdego, kto by im dał przytułek. I to było mało dla narodu! Więc w Waszyngtonie i Nowym Jorku utworzono subskrypcję aby milion dolarów nagrody wyznaczyć dla tego, co mordercę Linkolna żywcem schwyta! W pismach tamtejszych już namiętne agitują, aby buntownikom wszystkie zabrać majątki i podzielić między żołnierzy północnych, znakomitszych Południowców wywieść a Stany Południowe kolonizować mieszkańcami z Północy lub z Europy. „Zdrada stanu musi być ukarana”, powtarza teraźniejszy prezydent deputacjom różnym. Ustawa niech rozstrzyga a nie uczucie.

„Nie chcemy, aby u nas postępowano jak w Meksyku, a stronnictwa to walczyły z sobą orężem, to znowu się goziły demoralizując naród!” wołają dzienniki! Smutny więc los będzie Południowców. Ale Północ, chwyciwszy się tej polityki, musi się rzec, choćby na czas jakiś, uderzenia na Kanadę czy Meksyk, to jest wojny z Anglią lub Francją. Zdaje się, iż tą myślą kierował się i prezydent Johnson, gdy przyjmując posła angielskiego, rzekł mu: „Cywilizacja i ludzkość wymagają dobrych stosunków między Anglią i Ameryką, a on uznaje, że królowa Wiktorja zawsze dla Unii żywiła przyjaźne uczucie.”

Przegląd polityczny.

Rokowania w Rzymie między stolicą apostolską i rządem włoskim dotąd zastonięte tajemnicą; ciągle najprzebieżniej krzyżują się doniesienia. *Vaterland* donosi, że rokowania już się skończyły, *Monitor* wieczorny z d. 3. b. m. wątpi, aby Vegezzi przeparał swoje żądania. Turynski *Journal Conte Cavour* podaje dosłownie treść już zawartej konwencji, a więc traktatu politycznego, *Gazeta Krzyżowa* zaś treść punktacyj tymczasowo ułożonych, które posłużyć mają do zawarcia konkordatu między stolicą apostolską i Włochami. Ale żadne z tych obu pism nie podaje wstępu tych dokumentów, jaki tytuł przyznają w Rzymie Wiktorowi Emanuelowi, czy tylko króla Sardynii, czy króla Włoch, a to byłby punkt najważniejszy.

W *Neue fr. Presse* czytamy następującą korespondencję z Turynu d. 1. b. m.

„Układy rządu włoskiego z Rzymem noszą wprawdzie podług *Italia* cechę czysto kościelną, lecz zdaniem mojem ukrywa się w nich cośkolwiek więcej. Dziennik *Conte Cavour* twierdzi, iż chodzi tu o rodzaj kompromisu, który do przyszłych układów mógłby służyć za podstawę. W toczących się obecnie układach w Rzymie, bierze udział oprócz pp. Persignego i Vegezzego, także generał Rossi, i dotychczas porozumiano się z zastrzeżeniem wyższej ratyfikacji o następujące punkta: 1) Rząd Jego Świątobliwości uznaje wykonywanie praw udzielnosci Jego kr. Mości Wiktor Emanuela w prowincjach, pozostających obecnie pod jego panowaniem, a rząd jego obowiązkuje się za swej strony zagwarantować Jego Świątobliwości zupełne wykonywanie władzy udzielniej w poddanych na ziemiach. 2) Rząd włoski przyjmuje na siebie też część długu papieżkiego, która przypada na Romanię, Umbrię i Marchię.

3) Oba rządy zawrą traktat cłowy, który znieśnie paszporty, ułoży zlanie się kolei żelaznych i za rocznem wynagrodzeniem ze strony rządu włoskiego znieśnie cłowe.

4) Równocześnie zawrą oba rządy konkordat, który katolickiemu kościołowi zapewni wolność i specjalną opiekę, zgodnie z pierwszym artykułem statutu, a kościołowi zabezpieczone zostanie zupełne używanie wszystkich jego posiadłości i przywilejów. W tajnym artykule przyrzeknie rząd papieżki zaprowadzić w swem państwie w jak najkrótszym czasie włoskie prawodawstwo ze stosownymi zmianami. Jego Świątobliwość wyda także dla swego państwa ustawę gminną i uprosi cesarza Francuzów, ażeby wojsko swe zupełnie wycofał z Rzymu. Dalej zaprowadzona będzie jednosc monety, wszelako papieżowi przysługują ma prawo bicia monety z papieżkimi znakami. Uregulowanie granic uskuteczni komisja mieszana.

„Perseveranza nie wierzy, ażeby rząd wlo-

ski przystał na podobne uszczuplenia swych praw monarchicznych i spodziewa się, że rząd królewski otwartem oświadczeniem spędzi rumienie wstydu, który ją okrył na myśl takiego zespolenia się rządu włoskiego z Rzymem.”

Według doniesienia *Gazety Krzyżowej* w liście z Rzymu d. 25. kwietnia, preliminarz do konkordatu ma opiewać w głównych punktach, których jest ogółem siedm, jak następuje: 3) Papież uznaje prawo rządu włoskiego mianowania biskupów Lombardji i Piemontu. 4) Ponieważ w prowincjach niegdyś papieżkich siedziły biskupie wszystkie są obsadzone (według art. 1. i 2. nowo przez papieża mianowani dla tych prowincyj mogą objąć swe biskupstwa bez składania przysięgi; z tych, jako i z neapolitańskich prowincyj wypędzeni lub uwiezieni mogą wrócić, jeżeli rząd włoski przeciw któremu nie zaproteście, nad czem rozstrzyga ostatecznie papież), nie ma zatem obecnie powodu, nad tym punktem traktować. 5) Co do biskupstw w Toskanie, Modenie i Parmie, papież nie zaprzecza byłym tych państw monarchom prawa mianowania biskupów, ale sądzi, że nie mogą oni tego prawa wykonywać, zatem suspenduje to prawo. 6) Papież sam zamianuje biskupów dla tych krajów, za porozumieniem z rządem włoskim.

Dalej pisze tenże korespondent: „Przybycie do Rzymu Vegezzego, który jako minister podpisał dekret wcielenia prowincyj papieżkich do Włoch, napelnio konserwatywnych kardynałów i prałatów trwożą nie małą. Obawiali się, aby Pius IX. nie stał się napowrót takim, jakim był w r. 1848, a obawa ta była podobno nie bez podstawy. Vegezzi miał dwa posłuchania u papieża, d. 20. i 23. kwietnia (słychać jeszcze o trzecim posłuchaniu; p. r.), a rezultat ich w gorze podałem.

„Długie posłuchania i osobiste rokowania Vegezzego z samym papieżem, obudziły ogromną sensację, jakkolwiek podane powyżej rezultaty nie były jeszcze wiadome. Konserwatyści nie wiedzą co myśleć, co mówić, co robić; liberały prawią w głos o bliskim pojednaniu się papieża z Włochami; wieley prałaci podnoszą konieczność porozumiewania się bezpośrednio z Wiktozem Emanuelem, bez pośrednictwa cesarza Napoleona, gdyż jest on tak samo nieprzyjacielem Włoch jak i papieża. Słychać, że kardynał Patrizzi przeszedł na stronę liberałów i nalega u papieża na przedjedanie się z Włochami, mianowicie przez wzgląd na wielkie postępy protestantyzmu w całych Włoszech. Opowiadają, że papież miał rzec do kardynała Cateriniego, który jest niejako reprezentantem jezuitów, i do msgr. Merodgo: „Dotychczas szedłem za waszemi radami, wykląłem rząd włoski, kazałem postawić armię, prowadzić wojnę — a skutkiem tego wszystkiego było odwrócenie serca Włoch odemnie. Czas już nawrócić.” Nie mogą ręczyć, czy te słowa są prawdziwe, ale są najzupełniej prawdopodobne.”

Telegram w *Neue fr. Presse* z Paryża d. 3. b. m. donosi, że cesarz Napoleon z powrotem z Algieru, zawnie do Civitavecchii i będzie się widział z papieżem.

Pomijamy sprawę szlzewicko-holsztyńską, gdyż ją znowu zawikłaly oba wielkie dwory niemieckie, a jeszcze więcej dzienniki praskie i austriackie, mianowicie półurzędowe, i żadnym sposobem w tej chwili dojść nie można, jak rzeczy stoją właściwie.

W Stanach Zjednoczonych druga już armia Południowców, Johnstona, miała złożyć broń, albo wkrótce ją złoży. Pozostaje więc tylko armia w Alabamie, pod dowództwem Smitha, jak słychać licząca 55.000 dobrze zaopatrzonych żołnierzy. Z zajęciem jednak Mobila i Selmy utraciła ostatnie większe punkta oparcia, bez których armia wielka istnieć nie może, i choćby się rozbiła w drobne hufce partyzanckie, w końcu rozproszy się albo poddać musi. Co uczynią Północni aby Południe przedjedną i uspokoić trwale? Jest to rzecz podobno jeszcze trudniejsza, jak pokonać na polu walki. Zamordowanie Linkolna wlało w Północnych jad, który zatruć może najszczerze usiłowania przywrócenia zgody. Z wielu stron Północnych odzywają się wołania o zemstę. Posel amerykański w Berlinie odpowiedział wprawdzie deputacji, wręczającej mu adres kondolencyjny sejmu berlińskiego, że „śmierć Linkolna nie wywoła żadnej zmiany w polityce. Linkolna największą zasługą było, iż spełnił wiernie wolę narodu, a wola ta się nie zmieniła. Nie ma się co obawiać zmiany, gdyż Johnson, doświadczony w długim zawodzie politycznym mąż stanu, obrany został (przy zeszlenczych wyborach) wraz z Linkolnem.”

„Ale jużśmy podnieśli, że owa wola narodu podobno się zmienia, a że Johnson niekoniecznie te same co Linkoln żywi zamiary, dowodzą dwie jego mowy po zamordowaniu Linkolna.

Obejmując rządy w miejsce Linkolna, odwołał się względem swojej przyszłej polityki do wypadków, jak się rozwiną, i do swojej przeszłości. W przeszłości zaś swojej był zaciętym

nieprzyjacielem Południowców, jeszcze przed wybuchem walki.

Jaśniej wyturzył się w swej przemowie do deputacji z Illinois d. 17. kwietnia, którą tu dla tego podajemy obszernie:

„W chwili najcięższej żałoby, jak obecna, byłoby mi niepodobnem w słowa wcielić moje uczucia. Najlepiej byłoby przyjąć mileząco wasze przychylnie wyrazy zaufania. Lecz nie mogę takich wynurzeń ludu pomijać milczeniem. Żadne serce nie czuje mocniej naszej wielkiej boleści jak moje, ale nie dam się opanować niższemu gniewowi, uczuciu zemsty. Otośmy dożyli ciekawego w dziejach ludzkości wydarzenia. Wpóśród amerykańskiego narodu, gdzie każdy obywatel pamięta o posłuszeństwie dla ustaw i prawidłach chrześcijańskiej moralności, zamordowano naszego najwyższego, od wszystkich ukoehanego zwierzchnika; a jeżeli pójdziemy w trop za tą zbrodnią aż do jej przyczyn, jeżeli przypomnimy sobie, z jakiego to źródła wyszali natchnienie mordercy, to jeszcze okropniejsza wobec tego morderstwa ogarnia nas zgroza.

Takowa zbrodnia nie wychodzi od jednego indywidualum, z najrozsądliwszego wstępczeństwa. Nie potrzebuję tutaj wszystkich jej przyczyn wyliczać, ale śledząc ją krok w krok, dojrzymy aż do źródła wszystkich naszych cierpień. Nikt mi nie powie, że sprawca tego piekielnego zabójstwa, gdy go schwytano, nie ma oczekiwać najsurowszej, przepisanej ustawami na tę zbrodnię kary; nikt tu nie będzie prawil o łasce. Ale czyż to on sam jeden winny?

„Panowie się zapewne spodziewacie odemnie kilku wskazówek co do mojej przyszłej polityki. Jedno powiem: oto każda epoka przynosi swoją osobną naukę. Nie jest bez tego i epoka nasza. Naród amerykański jeżeli tego nie czuje, winien się nauczyć, że zbrodnia stanu jest zbrodnią, która musi być karana (oklaski); że rząd nie zawsze winien być cierpliwym wobec swych nieprzyjaciół, i że siła nie tylko leży w ochronianiu, ale i w karaniu (oklaski). Przechodząc szereg zbrodni, widzimy kradzież, rozbój i zabójstwo podane jako zbrodnie, a tu napotykaemy zbrodnię ostatnią i najwyższą, zbrodnię stanu (oklaski). Inne i podrzędne zbrodnie nie są niczem nadzwyczajnem u naszego ludu, ale zbrodnia stanu była dotąd w spokojnych dziejach naszych nieznaną. Naród winien się nauczyć, że to jest zbrodnia najczarniejsza i że surowo winna być karana (oklaski).

„Nie dla tego tutaj to podnoszę, aby falując już uczucia publiczności podburzyć jeszcze mocniej, ale aby oznaczyć zasady ogólnej sprawiedliwości, któremi śród tych szczególnych stosunków kierować się winno nasze postępowanie, a które z zdrową moralną opinią są zgodne. Podczas gdy nas przeraża zgon jednego z pśród nas, mielibyśmy dopuszczać bezkarnego targania się na życie państwa?

„Nie mówię tego z zasady surowości. Co się stanie, przyszłość okaże, a w każdym razie będę się uważał jako małe narzędzie amerykańskiego narodu. Kiedy przystąpi do mnie kwestja łaski, rozważę ją spokojnie, pomnąc, że obowiązkem moim jest, dopełniać woli narodu. Wiem, że miłośnikom słyszec swe imię obok czynów łagodności i łaski, a jakżeż to łatwo uzyskać taką sławę! Ale nam nie wolno przepominać, że coby było łagodnością wobec pojedynczego indywidualum, jest okrucieństwem wobec państwa.

„Co do mego postępowania w przyszłości, nie będę obecnie dawał żadnych zapewnień, żadnych rekojmi. Mojem zdaniem, rząd jest dla ludzi, nie ludzie dla rządu... To pasowanie się narodu z najpotężniejszym w dziejach świata buntem, dowiodło, że przywiązanie ludu do rządu jest najsiłniejszym murem, jakiby mądrość ludzka wymyślić mogła. Kiedy zbliży się wypadek i przyjdzie na mnie czas działania, będę działał podług okoliczności, bez wyjaśnienia i sprawozdań, aż punkt po punkcie będą mogły być opisywane w świetle faktu.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 4. maja.

Δ Dziś odpowiedział minister wojny na sprawozdanie dr. Giskry. Czytał swą replikę głosem cichym i przytłumionym, tak, że w sali, pod względem akustycznym tak źle zbudowanej jak tutejsza, nie prawie dosłyszec nie można było. Dopiero z zapisów stenograficznych da się porównać to, na co się ministerjum zgadza, a czego nie przyjmuje. Tyle tylko można było usłyszec, że podług zdania ministra niepodobna rozbrajać, bo stronnictwa rewolucyjne we Włoszech czują tylko na stan chwilowej niemocy Austrii, żeby się wziąć do urzeczywistnienia swych planów.

Niezwykły wypadek zaintrygował przed rozpoczęciem rozpraw. Prezydent odezwał pismo ministra sprawiedliwości, w którym tenże uprasza, żeby Izbę uwiadomić o protestacjach

sądowych, t. j. sądu najwyższego, sądu apelacyjnego, sądu krajowego i sądu handlowego w Wiedniu) przeciw napadom (Angriffe), których się p. Schindler dopuścił na honorze i powadze sądownictwa (Richterstand) w Austrii podczas rozbioru budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Te protesty odczytano. Sąd najwyższy czy kasacyjny osobny sporządził dokument, trzy inne sporządził następujący zbiorowy:

„Na posiedzeniu wys. Izby posłów z dnia 26. kwietnia br., używał poseł Rady państwa Jul. Aleks. Schindler słów, które w części bez dwuznaczności, w części zaś określeniami najdotkliwiej ubliżają czci i godności stanu sędziowskiego, i naruszają wolność zdania stanu, mającego w imieniu Najj. Pana w obronie społeczeństwa przestrzegać prawa i sędziowości. Przeciw temu zamachowi na cześć stanu sędziowskiego protestuję uroczyście wobec wys. Izby posłów. Jeżeli w. Ekscelencja zechce się przyłączyć do tego protestu, to upraszam, abys protest mój podług swego mądrego uznania podał wiadomości w. Izby posłów.“ (Następują podpisy przesłanych wiadomości sądów, wyższego krajowego, krajowego i cyw. i karn. i handlowego.)

Pismo to, wystosowane do prezesa sądu najwyższego, przesłał tenże do ministra sprawiedliwości wraz z następującym od siebie:

„W dotychczas od przesłanych sądów wyższego krajowego i handlowego w Wiedniu do mnie wystosowanemu podań, protestują oni najuroczyściej przeciw zarzutom, jakie na posiedzeniu z dnia 26. kwietnia 1865 poseł Rady państwa dr. Jul. Aleks. Schindler podniósł przeciw czci i godności stanu sędziowskiego, powołanego do szafunku sprawiedliwości i sędziowości w imieniu Najj. pana, upraszając oraz abym według mego uznania do tego protestu przyłączył się i podał go do wiadomości wys. Izby posłów. Przystępując do tego oświadczenia, mam zaszczyt zakomunikować je i upraszać waszej Ekscelencji z korbą, abys z nim postąpił w sposób należyty. (Podp.) K r a u s.“

Prezydent Izby dr. Hasner czuł się obowiązany tłumaczyć się z tego, że tak sobie postąpił, to jest że te pisma w tej formie przyjął i Izbie przedłożył. Uważa on zażalenie powyższe jako subiektywne, które nie mogą uwłaczać zakresowi praw Rady państwa. Tylko tak biorąc rzecz na uwagę, pozwolił sobie rzeczonemu pism Izbie udzielić, i spodziewa się, że rozprawa nad tym przedmiotem jest tem samem zbyteczną. Dr. Schindler zaś da w swoim czasie głos dla obrony osobistej. On zaś jako prezydent także ze swego postępowania się wytłumaczy później.

Na to podnosi się Schindler i energicznie odpyera zarzuty, które mu robiono, jakoby chciał znieważać sędziów lub sądownictwo. Co powiedział nie odwoła, dopóki mu nie będzie faktami udowodnione, że się myli. Zachowuje sobie nawet przy rozprawach nad budżetem r. 1866, odwieść nie tylko fakta, o których mowa, ale i przedłoży nowe jako dowód, że na wiatr nie gadał. Potem prezydent Hasner tłumaczył swe postępowanie, dla czego nie odebrał głosu Schindlerowi podczas rozpraw budżetu ministra sprawiedliwości; bo powiada że nie jest sędzią parlamentarne estetyki, nie chciał się wdawać w polemikę, czy sądowe wyroki mogą być przedmiotem rozpraw parlamentarnych. Na końcu oświadczył: że on osobiście nie zgadzał się ze zdaniem Schindlera. Prezydent spodziewa się nawet, że Schindler sam, to co dało powód do protestów, wyjaśni, wyrażając swą część dla sądownictwa. Dopiero dr. Berger z swą zwykłą bystrością sprowadził rzecz na właściwe pole. Powiada: Jeżeli jeden stan może protestować przeciw temu co w Radzie państwa wypowiedziano, pisać i podawać, dla czego każdy stan nie miał tego samego prawa.

Minister sprawiedl. nie jako poseł ale jako urzędnik korony w Izbie te pisma złożył na stół prezydentowi do odczytania; uważać więc to należy jako wniosek rządowy. On więc stawia formalny wniosek, żeby ten rządowy wniosek oddać do sprawozdania wydziałowi, z 9 członków ad hoc złożonemu. Wniosek poparty. Prezydent oświadczył, że go podług regulaminu Izby da do druku i rozda członkom Izby.

Paryż 2. maja.

(B) W tej samej chwili, kiedy list ostatni pisałem, zaszła tu scena, która ma swoje znaczenie i uwagi waszej ująć nie powinna. Uczniowie uniwersytetu paryskiego widząc, że Izby francuskiej nie dały poznać uczuć swoich z powodu tragicznego zgonu Linkolna, postanowili głosić swój sposób myślenia objawiać. Wyznaczyli komisję do wypracowania adresu i w wielkim orszaku postanowili się udać do pełnomocnika Stanów Zjednoczonych. Nikogo to nie dziwi, że młodzież francuska cierpi na tem, że dziś Anglia, Belgia, Włochy większej używają swobody aniżeli naród, co tyle uczynił poświęcenia dla wolności. Łatwo więc można było przewidzieć, że do objawy, mającego na celu wynurzenie żalu i współczucia dla Linkolna, wmięszają się przytyki i ucinki dla panującego monarchy. Przewidzieli to polscy i tłumowi do mieszkawca ambasadora dojsz nie dozwolili. Młodzież po wezwaniu rozeszła się, jedynie deputacja udała się do p. Bigelowa, ministra amerykańskiego. Tam między innemi delegowanymi wyrazili:

„Obywatel zamordowany należy do tej rzeczywistości, w której wielkimi ludźmi nie są zdobywcy, co gwałcą prawa i wydzierają wolność ludom, ale ci, co są obrońcami i stróżami ich niepodległości.“

Gdyby niezgrabna policja nie wmięszala się do tej manifestacji, niktby może na te kilka słów uwagi nie zwrócił. Ale kiedy policja w tych wyrażeniach coś niezwykłego dla dzisiejszej władzy dostrzegła, wszyscy się pytają, kto jest ten władca, co ludowi odebrał prawa i wolność?

Jest zapisaniem w przeznaczaniu, że tragiczny zgon prezydenta Stanów Zjednoczonych,

pomiesza umysły, i sąd zdrowy ludzi politycznych na szwank wystawi. Ktoby się spodziewał, że ten występ młodzieży wywoła gniewy dzienników półrządowych. To mniejsza. Ale za daleko swoje zasłepienie posuwają, kiedy wnoszą, że p. Bigelow powinien być deputacją nie przyjąć, i że ciężko zgrzeszył, iż uczucie żalu przez uczniów wynurzone, obiecał przesać do Washingtonu. Niektóre nawet pisma dodają, że krok ten będzie powodem, że minister amerykański stanowiska swego we Francji nie będzie mógł zachować.

Nie wiemy co rząd francuski zrobi, a jeżeli zaprotestuje, nie wiemy co Ameryka odpowie. Ale pytamy się, czy minister amerykański mógł przewidzieć, co mu uczniowie powiedzą? Bez zawodu, tego przypuścić nie można. Gdy deputacja adres odczytała, pytamy się, czy mógł powiedzieć: „Moi panowie, ubliżacie monarchę, przy którym spełniam służbę mojej ojczyzny, nie mogę przyjąć waszego adresu.“

Gdyby tak postąpił, nie byłoby dość piorunów, jakichby na niego nie rzucano. Dla czego się domyślał tego, o czem nikt nie mówił?

Z jednej strony zbytnia gorliwość policji, z drugiej zbytnia drażliwość pism półrządowych, mogą nadać drobnemu wypadkowi ważniejsze znaczenie.

W Londynie pod przewodnictwem p. Evansa stowarzyszenie usamowolnienia w przeszłą sobotę, odbyło inny wielki miting, wyrażający współczucie dla Linkolna, i wyrażający żal z jego straty.

Ze tragiczny zgon podstępnie uderzonego prezydenta Stanów Zjednoczonych wywołał podobne objawy, to nas bynajmniej nie dziwi. Ale morderstwo powinno całym brzemieniem spaść na samego mordercę. Jest to niesprawiedliwość, a co ważniejsza, podług dzisiejszego światła jest to nierozumem politycznym, za zbrodnię jednego, karać cały naród. Mówię o środkach wyjątkowych, o wojnie zwyciężonej, o pogroźkach dla Południowców. Czy nie dość krwi przelanej i zniszczonej? Czy ten fanatyzm, co wolnych mieszkańców Ameryki do najczarniejszej zbrodni popycha, nie powinien raczej naprowadzić umysły do środków łagodniejszych. Sięjemy nienawiść, zniszczenie, potokami krew przelewamy i dziwimy się, że to postępowanie pozabawia zmysłów i szalonym podaje miecz do ręki.

Wielkie było posłannictwo nowego przewodnika Stanów Zjednoczonych. Całą powagą swego urzędu powinien był zasłonić naród Południowców od solidarności z mordercą. To nakazywała polityka i interes dobrze zrozumiany Stanów Zjednoczonych. Dla tego też podzielnym sposobem myślenia p. Slidell, który zaproszony na obchód protestancki, jaki miał tu miejsce weszła sobotę, wymówił się, oświadczył, że nikt więcej od niego nie ma wstrętu do morderstwa, nikt mocniej go nie potępia, ale nie może wziąć udziału w objawach, które niektórzy mogą wziąć za potępienie sprawy Południowców, sprawy, dla której tyle ofiar poległo, tylu męczenników i bohaterów. Objawiając żal dla Linkolna, lekkałby się, aby nie powiedziano, że podziela jego politykę i potwierdza jego postępowanie.

Oto słowa godne pochwały. Niech surowe prawo ściga mordercę, co się na to poświęcił, on na tę karę zasłużył. Ale nie wpadajmy z ostatecznością w ostateczność. Nie wynośmy pod niebiosa błędów Linkolna, a nadewszystko nie przedłużajmy wojny, która najsmutniejsza, najohydniejsza może wywołać następstwa. Już niektóre pisma mówią o uorganizowanej zemście żołnierzami.

Jak wam w poprzednim liście donosiłem, cesarz wyjechał do Afryki. W Lugdunie raz jeszcze spotkał się z carem. Osobiste i bliższe stosunki obu monarchów coraz widoczniejsze.

Wyjazd Napoleona do Afryki w chwili, kiedy śmierć Linkolna wstrząsła Ameryką, kiedy w Hiszpanii lada chwila może uderzyć piorun rewolucji, kiedy młodzież paryska w objawach zastępuje Izby i nie ubiera słów w bawelnę, jest dowodem, że cesarz ufa w moc zaprowadzonego porządku. Musimy przyznać, iż w Lugdunie i Marsylii ukazywał się bez świty i wszędzie był jak najyczliwiej przyjęty.

Z Madrytu coraz smutniejsze, coraz ważniejsze otrzymujemy wiadomości. Gdy minister skasował rektora, czterech profesorów najznakomitszych podał się do dymisji. Salmeron, Moraita, Canals i Figuerola, równie uczeni jak poważani, ujęli się za starem niesprawiedliwie odwołanym. Władza municypalna w opozycji z ministrami. Druk jednomyślnie nagania ich władzę. W wojsku szemranie z powodu oddalenia czterech generałów.

Królowa chciała wyjechać do Aranjuez, ministrowie ją prosili, aby w tak ważnej chwili stolicy nie opuszczała. To najlepiej maluje obecne Madrytu położenie. Nie ministrowie zasłaniają królowę, ale królowa ministrów.

Spodziewano się, albo raczej rachowano na wybuch ludu w czasie gonitwy byków. Władza zawiadomiona o usiłowaniach konspiracyjnych, była przygotowana do obrony i pokonania niechętnych. Deszcz, ulewa, połamaly szyki i tym co chcieli dać znak rokoszu i tym co rokosz ten chcieli wiać za powód do kroków wyjątkowych, nadzwyczajnych.

Król belgijski na nowo zapadł na zdrowiu. Postano po doktora królowej angielskiej. Watpia, aby ten szanowny starzec mógł ten półtorny czas wytrzymać. — Będzie to wielka strata, nie dla Belgii, gdzie władza królewska nie może w niczem przeszkodzić grze instytucji konstytucyjnych, ale dla dyplomacji europejskiej. Król belgijski najwięcej się przyczynił do porozumienia Anglii, Francji i Austrii. Z smutkiem zapewne przy kresie życia swego dostrzeżę, że Francja zbliża się do Moskwy.

Bolonia 30. kwietnia.

(A) Śmierć Linkolna zajmuje ciągle umysły. W kołach rodzinnych, w miejscach publicznych i po biurach urzędników o nim obecnie nie mówią, jak tylko o krwawym wypadku, który przyprawił całą ludność o strąte prawdziwego szermierza wolności. Niektóre dzienniki powychodziły w czarnych obwódkach, sztandar Izby poselskiej okryto czarnym kirem, adres wysłano z największym pospiechem, jednym słowem, ani śmierć Wiktora Emanuela, ani Garibaldeggo nie sprawiłyby może tak ogólnej boleści we Włoszech. Ktowie czy ze śmierci króla nie cieszyliby się zagorzali, pragnący już dziś najobszerniejszej rzeczywistości; skonu Garibaldeggo żyłyby sobie może stronnictwo monarchiczne. Śmierć Linkolna odbiła się w sercach wszystkich, połączyła najroznorodniejsze stronnictwa. Wielka musiała być zasługa owego męża, jeżeli tysiącom mil oddalony, sprawił jego boleśny koniec tak głębokie i szczerze wrazenie!

Wiadomo całemu światu, że ruchawka, trwająca od lat czterech w Neapolitańskiem, nie jest ani walką z obecnym rządem, ani oznaką przychylności do wypędzonych Burbonów, lecz tylko czystem rozbojnictwem. (Brigantaggio-rozbojństwo). Dwór Franciszka II. posiłkował się długo zaciągniętymi ochotnikami, nie w nadziei jednak odzyskania tronu, bo toby był zamiar nadto szalony, lecz tylko w tej myśli, żeby wobec Europy głoszono ciągle przez usta przymerzonych mu klerykalnych dzienników, że obecny rząd Wiktora Emanuela nadzwyczaj jest niedołężnym, kiedy pojedynczych oddziałów w przeciągu lat kilku uśmierzyć nie może. Kto zna południowe Włochy, ten zupełnie dziwić się nie będzie, jeśli trudno wyszukać opryszka, chowającego się w znajomych mu górach, przypiejącego się jak jaskółka do skały. Dwór Franciszka robił swoje, oczekując skutków, Emanuel swoje — widząc skutki, a dziś nad brygantyzmem śmiało zaudzić możemy: *requiescat in pace*, liczba ich bowiem według najświeższych doniesień urzędowych, ogranicza się mniej więcej na sześćdziesiąciu płatnych rabusiów.

Lecz jeśli znajdzie się jakaś istota — kłórcy dziś jeszcze chciała widzieć w brygantach neapolitańskich politycznych sprzymierzeńców Burbona, — ten niech następującym najświeższym zdarzeniem — wybranem z tysiąca, rozjaśni zamglony pogląd na sprawę.

Przed czterema miesiącami schwytała banda Ciardulla, niejakiego Franciszka Comelli, właściciela z Neapoli. Rodzina pojmanego, zawiązała pisemne rokowanie z naczelnikiem brygantów, lecz do uwolnienia więźnia przyjąć nie mogło, gdyż generał żądał 5.000 dukatów, sumę znaczną na dzisiejsze czasy. Po dwóch miesiącach daremno oczekiwanie, rozkazał Ciardulla schwytanemu poobeinać uszy. Ztrwożona rodzina posyła żądanych 5.000 dukatów, lecz dowódcą brygantów podwyższa cenę, żądając pięćdziesięciu tysięcy. Uplywa drugi dwa miesiące, pieniądze nie nadchodzą. Nieszczęśliwy więzień traci dwa palce a rękę w skutek nowego rozkazu. Męczenie byłoby trwało dłużej, gdyby nie nadesłanych 15.000, które wykupił pana Comelli z rąk przyjaźni burbońskich. Lepiej było zapłacić jedną trzecią i wrócić zdrowym, niż bez uszu i palców z wypróżnioną kieszenią. Czy tak postępuje jakiegokolwiek stronnictwo w XIX stuleciu — czy tylko rozbojnicy?

Dyplomatyczne umizgi między posłem Vegezzi a Antonellim rozwijają się bardzo szybko i kto wie, jak dojdą daleko. Ciekawem jest załatwienie sprawy osierociłych biskupstw. Papież zgadzał się zupełnie na wybór rządu włoskiego, co się tyczy nowych dusz pasterzy, — Vegezzi ze swej znowu strony odrzekł: że Wiktor Emanuel przyjmie najchętniej każdego biskupa, przedstawionego przez Ojca św., byleby tylko nowo wybrani nie należeli do jawnych nieprzyjaciół jedności włoskiej. Ze wstępu tego można wnioskować, że w następnych sprawach czysto politycznych będą wzajemne grzeźności i wzajemne ustępstwa, lecz w prawdziwie pojednaniu nie pozwolić mi nie wierzyć. Chciał kamaryla ultramontańska intrzyguje obecnie w Rzymie, nazywając Piusa IX. odszczepieńcem, ponieważ tenże ośmielił się zawiązać stosunki pojednawcze z rządem wyklętym, ja jednak widzę w tem wszystkim czystą maskę, nie mającą innych zamiarów, — jak tylko zwlekać i wywyższać. Daj Boże żebym się rozczarował, bo wraz zenną rozczarowałaby się większa połowa świata, — bo w zawodzie naszym bylibyśmy szczęśliwi, widząc oczekiwane zbratanie kościoła z narodami.

Wiadomości nadeszły wczoraj wieczorem z Turynu, nadmieniają o zamknięciu Izby poselskiej pod d. 28. b. m. Na przedostatnim posiedzeniu chciano przystąpić już do głosowania nad zniesieniem klasztorów, — gdy wtem zjawia się minister Guardasigilli z odrębnym piśmie królewskim, którem Wiktor Emanuel cofa ostateczną rozprawę, tyczącą się kleru włoskiego. — Posłów zdziwiło to nie mało, nawet wzburzyło, gdyż dopiero z nowo otworzonymi obradami będzie można poruszyć i ukończyć zawieszoną sprawę, a lud znów całą winę rzucił na Napoleona, jakoby tenże miał nadesłać podobny rozkaz królowi włoskiemu. Mnie się zdaje, że zawieszenie obrad nad zniesieniem stowarzyszeń religijnych, przypisać można tylko szybkim rokowaniem, toczącym się między rządem a papieżem i nowym odwiedzinom posła Vegezzi a papieża p. d. 26. b. m.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Bardzo ważne było czwartkowe posiedzenie naszej Rady miejskiej. Komplet zebrał się przed 7. godz. jeszcze. O 7mej zagajono posiedzenie. Przyjęto nasamprzód do zatwierdzającej wiado-

mości cesię dotychczasowego przedsiębiorcy czyżnienia kanałów, który nie może dopełnić kontraktu, wiążącego go do d. 1. paźdz. b. r. odstąpił to przedsiębiorstwo innemu, już dawniej znanemu władzy miejskiej. Po uchwaleniu bez dyskusji wstępu 29 wydatków budżetu na rozmaite wymogi budownictwa 2.172 złr. i na koszty 5.566 złr., przystąpiono do obrad nad budżetem szkół miejskich. W propozycji stoi ogółem 25.250 złr., podzielonych na trzy kategorie. Do pierwszej należy zwyczajny etat: a) dla szkoły wzorowej 3.500, b) szkoły głównej im. Elżbiety 5.600, c) trywiałnej u św. Antoniego 2.100, św. Anny 1.960, św. Marcina 1.300, św. Magdaleny 1.600, ogółem 16.290 złr. Do drugiej kategorii należą subwencje dla innych szkół 900 złr. Do trzeciej szkoła gimnastyczna 2.000 złr. Dwie pierwsze przyjęte bez rozpraw. Przy trzeciej sekcja finansowa wniosła, aby w razie nie przyjścia do skutku miejskiej szkoły gimnastycznej w tym roku, suma prelimitowana na to, nie była na co innego obrócona; trzeba bowiem wiedzieć, że obok projektu utworzenia własnej szkoły gimnastycznej, istniał wniosek sekcji V. (oświecenia), aby tymczasowo za roczną placę 600 złr. zawrzeć umowę z właścicielem istniejącego zakładu gimnastycznego p. Leśniewiczem. Rada zważywszy, że 2.000 złr. jest za mało na utworzenie własnej szkoły, za mało nawet na pierwsze sprawienie przyrządów, pominiawszy już płacy nauczycieli i najmu lokali, a uznając konieczną potrzebę gimnastyki dla młodzieży, poszła za wnioskiem r. Ostrowskiego (popartym przez r. Millereta, Wilda, Małdejskiego i Gnońskiego, i uchwaliła mowę z p. Leśniewiczem, polecając zarazem sekcji V, aby wypracowała projekt do założenia własnej szkoły gimnastycznej na rok przyszły. Główne punkta kontraktu z panem Leśniewiczem zawarł się mającego są:

P. L. obowiązuje się oba swoje zakłady gimnastyczne tj. pod nr. 566% (w ujeżdżalni i 136% (w domu Szeitera przy ulicy Jezuickiej) utrzymywać w należytnym stanie; przez cały rok szkolny udzielać codziennie po 3 godzin 60 uczniom, przez władzę miejską wskazanym (po 20 w każdej godzinie) naukę gimnastyki albo osobiście albo przez egzaminowanego nauczyciela gimnastyki; pobiera za to 600 złr. zrzekając się wynagrodzenia możebnych uszkodzeń w przyrządach; do nanki mają być przypiszeni uczniowie szkoły realnej, s. wzorowej, s. rzemieślniczej i gimnazjum. Jednocześnie magistrat ma wystosować prośbę do rady szkolnej w namienictwie, aby dyrekcje szkół tutejszych otrzymały stosowne polecenia. Liczba 60 uczniów wydała się Drowi Maciejowskiemu za mało, lecz sprawozdawca wytłumaczył, że ponieważ kurs gimnastyki trwa tylko do 12 tygodni, przeto do roku kilka serji sześćdziesiątek może wziąć udział w ćwiczeniach.

Daleko ważniejszą stała się sprawa polepszenia bytu nauczycieli przy szkołach miejskich, którą na samym początku posiedzenia podniósł radny Grzyszecki, lecz inicyjatywa jej należy się połączonej sekcjom: finansowej i naukowej, które rozpoczynawszy jeszcze w r. z. rokowania w tym względzie wraz z komisją budżetową, na posiedzeniu wspólnem d. 25. lu. r. b. postanowiły wnieść do Rady o podwyższenie płac nauczycielskich, tak: a) pomocnicy i pomocnicze pobierali na przyszłość po 360, b) nauczycielki 450, c) nauczyciele przy trywiałkach a św. Anny i św. Antoniego 600, u św. Marcina zaś i św. Magdaleny 550, d) nauczyciele przy szkole głównej 700, im. Elżbiety 650, e) dyrektor szkoły wzorowej 1000, innych szkół 800, słudzy szkolni 200 i 250 złr. Do kwot tych wliczono już kwaterowe.

Nadwyżki nad pensje dotychczasowe mają być wypłacane w formie dodatku, miesięcznie z dołu, począwszy od dnia 1. stycznia r. b. i tak długo, jak długo gmina stol. miasta Lwowa będzie wywierać dotychczasowy wpływ na obsadzenie miejsc nauczycielskich. Natomiast rubryka zapomóg w tym kierunku ma być wykreślona.

Cały ten projekt, który fundusze miasta na rok bez obciąża o 6.060 złr. przyjęto jednogłośnie. Do rezultatu tego przyczynił się głównie zaeny ks. Formanisz, proboszcz u św. Marcina, kreśląc żywymi barwami teraźniejszy opłakany stan nauczycieli ludowych, z których żaden nie pobiera za swą pracę tyle, co zwykły ręczny pomocnik przy rzemieślniczych, a przeważna liczba oddających się zawodowi nauczycielskiemu zarabia ledwie 1/3, lub 1/2 tego, co prosty wyrobnik dziennej. Ząd pochodzi, że ludzie zdolni nie obierają sobie zawodu nauczycieli ludowych, chyba tylko ostatecznością zmuszeni. Ząd pochodzi demoralizacja, nałogowość, łapowe, stronnictwo w obchodzeniu się z dziećmi, słowem że wychowanie tychże. Na Zachodzie dawno już inaczej. Tam nauczyciel każdy pobiera niejako tantiemę od każdego dziecka. W Moskwie nawet wyznaczono decemcja pensyjne dla nauczycieli. Przed kilkoma laty jeden z świątlich mężów zasiadających w radzie miejskiej powiedział: „będziemy chodzić po złych drogach, po nieoświetlonych ulicach, ale — będziemy kształcić swe dzieci.“ Wyraz — to dziś dopiero mają nadzieję stać się prawdą. Sekcja finansowa składała się zawsze brakiem funduszy. — I dopiero komisji mieszczańskiej a wyznaczony z sekcji V i II udało się przeprzeć, bo oszczędność w tym kierunku zaprawdę nie jest na miejscu. — Aby podnieść oświatę trzeba dobrych, świątlich nauczycieli; aby mieć zdolnych nauczycieli, trzeba pieniędzy; o tem wszyscy wiemy, bo wiemy że jakie sobie wychowamy pokolenie, takich mieć będziemy obywateli. Na gimnazjum dała Rada 10.000 złr., ale to nie ma żadnej wartości, jeżeli podstawa studjów gimnazjalnych, szkoły ludowe będą zaniedbane. Dla tego, powiada ks. Formanisz, „wydatek na polepszenie bytu nauczycieli, przyciągając i zachęcając ludzi zdolnych do zawodu

nauczycielskiego, przyniesie pożytek narodowi i ojczyźnie, i żaden wydatek nie będzie tak do- brze użyty jak właśnie ten. Rada oklaskami przyjęła te słowa. Mowca wniósł przystem, aby w dodatkach tych nie robić żadnej różnicy między zлыми i dobrymi nauczycielami, albowiem robenie jej prowadziłoby tylko do jeszcze więk- szej korupcji. Ludzie umiejący podchlebiać a niezastępieni otrzymywali dodatki, ludzie za- słuszeni wstydziliby się kłaniać i nieby nie do- stali. Niejeden z nauczycieli złych i niedbanych poprawi się teraz przy polepszeniu pensji. Jak zaś z niepoprawnymi postąpić, to niechaj sek- cja V. poczyni swe wnioski. Większość mow- ców następnych poparła tę propozycję, jakoto radni Schuman, Angust, Milleret, Madejski i Sla- ski, sprzeciwiając się wnioskowi Gnońskiego, który chciał aby robić różnicę między dobrymi a zлыми, dając pierwszym dodatki osobiste, a ostatnim remunercje. Rada przyjęła wniosek ks. Formanusa jednogłośnie z poprawką Ma- dejskiego: „w szkołach korepetycyjnych dla terminatorów, obowiązani są wykładac nauczycieli szkół ludowych, i na podstawie art. 9. roz- porządzenia ministerjalnego z r. z. pobierać za to osobny dodatek ze strony gminy; ponieważ teraz wszelkie remunercje szczegółowe się zno- szą z podwyżką pensji, przeto zobowiązać nauczycieli szkół ludowych do bezpłatnego uczenia na wykładach korepetycyjnych.“ Sprawozdanie z dalszych czynności podamy jutro.

Kronika.

Wykaz

osób prawomocnie skazanych przez c. k. sądy wojenne w Galicji i Krakowie w kwietniu 1865. VI. Sąd wojenny w Rzeszowie. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej. §. 66 cyw. k. k. 1. Józef Piątkowski, z Limanowa, 45 lat, obrz. łac., żonaty, ekonom w Swilczy na dwa miesiące więzienia. Za przekroczenie obwieszczenia z 28. lutego 1864 2. Kazimierz Guściol a z Cisowlasu, obrz. łac., żonaty, wyrobnik, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. 3. Józef K o k o s z k a, z Cisowlasu, 20 l., obrz. łacińskiego, stanu wolnego, syn kmiecia, na 3 dni aresztu w sztokhauzie. 4. Józef B a r y c z k a, z Zwarzowa, 38 lat, obrz. łac., żonaty, kmieć, na 2 dni aresztu w sztokhauzie. 5. Wójciech L a c h, z Kamieńca, 39 lat, ob. łac., żonaty, nieprzysięgły leśniczy, na 2 dni aresztu w sztokhauzie. Za przekroczenie obwieszczenia z 29. lutego 1864. 6. Franciszek Ksawery K o n o p k a, z Zaleszan, 36 lat, ob. łac., żonaty, właściciel dóbr, na karę pieniężną, w kwocie 30 zł. lub 6 dni aresztu u profosa. 7. A l e x a n d e r K n p i a c k i, z Ozudea, 58 lat, ob. łac., pro- boszcz w Pniowie, na karę pieniężną w kwocie 15 zł. lub 3 dni aresztu u profosa. 8. Adam K r z y s z t a ł o w i c z, z Turbi, 31 lat, obrz. łac., doktorand medycyny, na karę pieniężną w kwocie 30 zł. lub 6 dni aresztu u profosa. 9. Antonina O m a i s, z Jasieni, 21 lat, obrz. łac., stanu wolnego, córka kmiecia, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. lub jeden dzień aresztu u profosa. Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie. (Dokończenie nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 3. maja. Wzrost nadchodzą bardzo niepomyślne doniesienia o stanie za- sianców ozimych. Ostatnie przymrozki zna- czenie uszkodziły szczególnie żyta, które prawie w całości zostały przez prerożnię. Niemniej zastrzyżły się pszenice, a tylko bar- dzo sprzyjający wegetacji maj mógłby zle- naprawić. Pomimo tego spekulacja nieoży- wia się. Ceny w tym tygodniu nie co i w przeszłym. Tylko kończyła poszła jeszcze do góry, z przyczyny, że jej już nigdzie nie ma. O spirytusie jest przekonanie że się w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu w ce- nie podniesie, pomimo że notowania z za- granicy nie przynoszą ani w spirytusie ani w ceinach zboża żadnego polepszenia. Dom komisowy T. Niewiadomski i W. Semetkowski. Sprawozdanie z walnego posiedze- nia akcjonariuszów banku anglo-austri- jakiego, jak to podają onegdajsze dzienniki wiedeń- skie, nie zawiera nic takiego, coby czytel- nym naszym nie było już wiadomo z o- gólnego przed kilku dniami zamknięcia rachunków tegoż banku. Zebraniu w Wied- niu dn. 2. b. m. wieczorem przewodniczył ks. Leon Sapieha; zaś p. Karol Klein prze- zdający sprawozdanie roczne, z którego do- wiadujemy się, że bank zamysła w dalszym trakcie swej czynności utworzyć także oddział dla interesów hipotecyjnych; byłoby to nawet uczynić, gdyby nieprzyjrzany stos- nok pieniężny rok ubiegły nie był wyma- gającym nadzwyczajnej ostrożności. O wymiar- dywidandy za rok 1864 doniesłmśmy przed- wczoraj pomiędzy ostatniemi wiadomościami. Co do wypłaty procentów zaś, to ak- cjonariusze otrzymują teraz 3 zł. 39 kr. sre- brem, ponieważ trzy zł. otrzymali już przedtem. Kraków 2. maja. Wczoraj więcej już zwieziono zboża z królestwa Polskiego na granicę, wyjąwszy pszenicę, której zawsze

buchnięcia zarazy sybirskiej tylko tej okoliczności, że ces. mosk. rząd wysłał przed kilkoma tygodniami oso- bne komisje weterynarskie do tych gubernij, w których panowała zaraza, ażeby w razie, gdyby po stajaniu śniegów pokazały się gdzie znowu źle zakopane, lub przez wilków wykopane ścierwa, kazaly je na nowo za- kopywać, i w ogóle użyły wszelkich środków, by za- pobiedz nowemu wybuchowi lub rozszerzeniu się zarazy. Co się tyczy zapadania ludzi na tę zarazę, zdarzaly się także wypadki pojedynczo tylko i u takich osób, które stykały się często z zarażonym bydłem, lub też zamiast zakopywać je zaraz, ściągaly wprzód skórę z niego. O większym rozszerzeniu febrы powrotnej zewnetrz Petersburga nie slychać nic, natomiast panuje tyfus wy- sypkowy (Typhus exanthematicus) w guberniach astrachan- skiej, witebskiej, mińskiej, wołyńskiej, włodzi- mirskiej, kałuskiej, kijowskiej, kurskiej i talskiej. Kwarantany uważamy za niepotrzebne, gdyż ta nie byłaby w stanie ograniczyć ani tyfusu, ani febrы powrotnej, a zresztą panują obie te słabości zdala od na- szych granic, a zaraza sybirska zgasła od jesieni 1864. Także w Petersburgu zdarza się teraz codziennie więcej wypadków, w których febra powrotna przybiera charakter tyfusu wysypkowego, słabości, która nieraz już zdarzala się epidemicznie w Austrii. Epidemia zaczyna już przysasać, tak że, że w tu- tejszych szpitalach, do których od lutego r. b., t. j. od czasu przesilenia epidemii i przepelnienia szpitalów petersburskich, należał także przyrządzone na szpital o 1200 łóżkach koszary izmajowskie, znajduje się w ogó- le 400 łózek próżnych. Od 17go kwietnia r. b. znajduje się w Petersburgu także lekarz angielski, przysłany od swego rządu dla zdania sprawy o epidemii.

Spodziewamy się, iż „Praca“ sprostuje swe spr- wozdanie z procesu prasowego, który się toczył w są- dzie dnia 2. maja, odczytawszy spisane przez stenogra- fów pod kierunkiem dr. Kohna, a umieszczone w „Ga- zecie Narodowej“. Ale korespondenta „Czasu“ pana Z. o sprostowanie i wzywać nie będziemy, bo pominał najważniejsze części obrony a powkładał w usta oska- rzzonego ustępy, których tenże nie rzekł, lub poprzemi- niał myśl innych ustępów, a jedno i drugie ma wybitną dążność osmieszenia oskarzonego; korespondent więc korzystał tylko ze sposobności procesu, aby rozwijać da- lej postępowanie swojej „Czasu“, względem niemilej mu osobistości oskarzonego. Sowizral! Wczoraj pojawił się tu świeży nu- mer pismka humorystycznego, które już stałe pod t. „Sowizral“ dwa razy na miesiąc wychodzić będzie. Zy- czymy mu powodzenia, i dociepa w smaganiu śmiesz- ki i śmieszności, dla których obecna pora prawdzi- wem jest Eldoradem. W wczorajszym numerze znajdu- jemy obok kilku dowcipnych ilustracji wiersz wstępny, który tu na próbę podajemy:

Olbrzymia wojna wre Na drugiej półkuli świata, Przepyszne widowisko, Jak brat zabija brata! Od Północy to silniejsi, Od Południa waleczniejsi, Więę wspaniali bój się toczy, Milion ludzi w krwi się broczy! Południowcom sprzyja świat, Rządy, sejmy, dziennikarze; Tej sympatji zyskać sprawie Północ złotem nie dokaze! Pójdą w pomoc na oceanie Francuz, Anglik i Hiszpanie, Ale jeszcze są przeszkodzy: Niema między nimi zgody! Wy trwał! ciągle szła im hasła, Aby waika nie przysasta, Lecz choć piękna była rada, Przecież słabszy w końcu pada! Wtedy szła po oceanie Francuz, Anglik i Hiszpanie. Widząc zwycięstwo przemocy, Gratulacje — dla Północy! Stanisław Szczepanowski znakomity nasz zio- mek, gitarzysta, odbywa obecnie przejażdżkę po kraju. W Tarnopolu dawał po świętach dwa koncerty, w któ- rych pomagał mu tamtejszy utalentowany dytulant p. Morawetz. — Publiczność przyjęła swego ziomka z u-

czuciem i chlubnym uznaniem. Z Tarnopola udał się p. Szczepanowski do Czortkowa, gdzie przy bardzo liczny- m udziale mieszkańców i okolicznego obywatelstwa dał koncert na gitarze, której tak nieporównany jest mi- strzem. Z Czortkowa udaje się znakomity ten artysta do Zaleszczyk, a potem do Czerniowiec, Kolomyj, Sta- nisławowa, Brzeżan, Brodów, i Złoczowa, gdzie, jak nie wątpliwy, talent jego znajdzie także sam serdeczny udział i słusne uznanie.

dzielną, to przecież na wieść o strasznej zbro- dni w Washingtonie, zwrócił się natychmiast całkiem ku Północy. Disraeli miał mówę po- chwalać o Lincolnie, przyczem wyraził nadzieję, że haród amerykański z długich lat nieszczęśli- wyjdzie czystszym, i użyje swej potęgila szczę- ścia ludzkości. Z Sztokholmu donoszą, że król zwołał sta- ny państwa na 16. października. Przedmioty narad będą bardzo ważne, przedewszystkiem przyjdą pod rozprawy: przekształcenie zgroma- dzenia stanów z systemu czterostanowego w sy- stem dwuzobowy, według nowej ustawy wybor- czej, i traktat handlowy z Francją, który zre- szta jest już wprowadzony. Rząd pruski używa i dróg kupieckich, byle zabrać księstwa Zaelbjańskie. Hamb. Corresp. donosi, że pod firmą frankfurckiego bankiera Erlangiera rząd pruski zakupił żelazne koleje szlezwickie.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 4. maja. Baron Meyendorff wy- stąpił depeszę, zawierającą pytanie kardynala Antonellogo do hrabiego Szuwałowa w Rzymie, jakie przyjęcie znalazłoby w Petersburgu wsta- wienie się papieża za arcybiskupem Feliksiskim i innymi polskimi kapłanami, gdyby papież ze swojej strony postaral się o usunięcie pozycji duchowieństwa polskiego. (Wanderer.)

Z powodu misji Vegezzego w Rzymie w ier- dzi la France, że zawarcie układów między sto- licą św. a rządem włoskim jest upewnione. Pod- stawą tych układów ma być według la France zasada, że we wszystkich staro-papiezkich pro- wincjach papież sam wybierać będzie biskupów, że mianowania biskupów w dawnem królestwie Sardynii i w Lombardji odbywać się mają na wniosek króla, podczas gdy w innych prowinc- cjach kapituły, które już posiadały prawo wy- bierania wikariuszów jeneralnych, proponować będą kandydatów, przyczem papieżowi pozosta- wiony będzie wybór z terna. La France podno- si także wiadomość, że jenerał Rossi, niedys- wychowawca księcia następcy, a teraz pierwszy adjutant króla, u którego szczególnie zaufanie posiada, otrzymał zlecenie zabawić podczas swej podróży z Neapolu do Florencji kilka dni w Rzymie. France nie przypuszcza, aby w obe- cnej porze czysty traf tylko prowadził pier- wszego adjutanta króla do Rzymu.

Obóz pod Chalons ma być otwarty d. 1. czerwca. Przy rewii okrętów pod Marsylją fi- regata pancerna „Couronné“, zgruchotała jeden z pomniejszych statków. Uniwersytet madrycki znajduje się w zu- pełnej desorganizacji. Profesorowie usuwają się jeden po drugim. Plan połączenia Hiszpanii i Portugalii pod dynastją portugalską istnieje rzeczywiście. Jest obawa ogólnego powstania.

Wiadomości z San Domingo niepomyślnie dla Hiszpanii. Zbiegostwa szerzą się w armii hiszpańskiej coraz bardziej, a ngdza coraz wię- ksza. Żadna z kwestyj zachodzących nie zosta- la jeszcze rozwiązana, gdyż komisja z Cibar o- świadczyła, że nie wejdzie w układy, dopóki nie będzie podpisanem zrzeczenie się wyspy. Porozumiano się tylko względem wymiany jeń- ców. Jenerał Gandara życzy sobie opuścić wy- spy, jeżeli można, jeszcze w ciągu tego miesią- ca. Obawia się przy wymarszu napaści ze stro- ny rozfanatyzowanej ludności, w skutek czego musiałby raz jeszcze użyć swych dział.

Jak donoszą francuskie dzienniki, zaprote- stowała Porta przeciw kartelowi wzajemnego wy- dawania zbiegłych poddanych, o który obecnie toczą się układy między Austrią a księciem Kuza. W skutek tego oświadczył rząd austriacki w Konstantynopolu, iż dla tego był zmuszony do bezpośrednich układów z Kuza, że Rumuni usta- wicznie niekają do Węgier lub Księżtwa przed re- krutacją. Wspomniony kartel nie narusza zresztą praw zwierzchniczych Porty, i zawarty tylko będzie w formie umowy między wojskowym komendantem Siedmiogrodu a ministrem wojny w Bukareszcie.

Angielski parlament zajęty sympatjami i demonstracjami dla północnej Ameryki. W Izbie wyższej skonstatował lord Derby trochę z pomi- nięciem prawdy, że najnowsze manifestacje w Anglii dowiodły, iż kraj ten nie jest wcale nie- przyjaznym Ameryce. Trochę otwarciej wyraził się w Izbie niższej sir Grey, że chociaż z po- czątku sympatje angielskiego narodu były po-

Wiedeń największych domesien z Wasin- gtonu oddział wojsk unionistowskich przekroczył rzekę Rio grande i spalił w Chihuahua na tery- torjum meksykańskiem 4000 bel bawelny, prze- wiazionej tam przez separatystów na schowanie. Po spaleniu cofnął się napowrót. Pułkownik Hainz, urodzony Węgier przebywa obecnie w Kalifornii, zajmując się werbunkiem na rzecz Juareza. Pierwszy oddział zaciężnych, mających złączyć się z Juarezem, liczy 1500 ludzi.

Dzienniki amerykańskie ogłaszają list W. Booth'a pisany w r. 1864; aważa on tam sprawę Południowców za słuszną, a niewolnictwo za jedno z największych dobrodziejstw, jakie Bóg mógł użyćcyć narodowi odszczęólnionemu. Oświadcza, iż dumny jest na swój współdział przy straceniu abolicjonisty Johna Browna, a wszyscy podobnie myślący jak Brown zgłążyli na stryczek.

Wiadomości z Nowego Jorku d. 22. br. wiezoór upewnijają jedne, że Johnston układa się o kapitulację, ale jeszcze się nie poddał, drugie zaś, że złożył broń z całą swoją armią, pod temi samemi prawie warunkami jak Lea. Ostatnia armia Południowców, w Alabamie, pod dowództwem Smitha, ma liczyć według ostatnich doniesień tylko kilkanaście tysięcy. Aby jej nie dać ujść, wysiali Północni znaczne siły do Te- ksas i na granicę Meksyku. Rząd Południowców przeniesiony przez Davisa do Augusty w Georgii, przygotowywać się ma do ucieczki za rzekę Mis- sissippi. Sam Davis ma ujść do Hawanny, gdzie złożył był już dawniej w banku swój majątek. Grant stanął z główną kwatery już w Washing- tonie; wkrótce ma nastąpić redukcja armii i flo- ty i wydatki spadną o dwie trzecie części.

Le Mexicain ogłasza dekret cesarza Maksy- miliana, otwierający ementarze dla wszystkich wyznań, i oddający je pod nadzór władz cy- wilynych.

W wydziale Izby wiedeńskiej, obradującym nad taryfą cłową postawił Skene d. 4. b. m. wniosek następujący: „Wzwać ministrów spraw zewnętrznych, finansów i handlu, aby oświad- czyli, czy rząd uważa za możebne podwyższe- nie cel przywozowych w porównaniu z taryfą traktatu handlowego (prusko-austriackiego), i czy się skłoni do wyznaczenia pewnej pory czasu dla tej zmienionej taryfy. Wniosek ten przyjęto większością 9 głosów przeciw 5, pomimo sprze- ciewiania się p. Hocka. Jest to dowodem, że wię- kszosc wydziału jest za protekcją cłową fabryk austriackich.

Aby poprzeć wyrok wydany przez berliń- ski sąd stanu w drugim procesie Polaków, land- raty, rady sądowi i wyżsi urzędnicy policji z Berlina aresztują i odbywają po domach rewiz- je w Poznanskiem i Prnsiech Zachodnich, do których miały dać powód przyaresztowania w Bydgoszczy pisarza prywatnego, Kalinowskiego, niejakiego Bojanowskiego, tudzież syna jednego z bydgoskich komisarzy powiatowych i jego stangreta. Rewizje odbywają się nie tylko o Po- laków, ale i u Niemców, Polakom przychylnych

w Derewacu i w Rozdole przedmiotów, jako to: 10 sznurków koralu, trzy czapki futrzane, jeden rydeł, jedna kosa i żelazno.

Władza obwodowa w Stryju powolu- je do powrotu z zagranicy Józefa Merksa- mera z Zurawna; — Władza ob. w Sambo- rze Baz. Strzelbickiego ze Spasa. — Sąd ob. w Przemyslu uwajdamia Zygmunta Kacz- kowskiego o powzię spadkobierców J. Ja- klicza względem 325 zł. 48 kr. Termin 27. czerwca r. b. Kurator dr. Reger i Żezulka. Sąd powiatowy w Wisniowczyku stawia An- toninę Strzelecką pod kuratelę. Spis zmarłych we Lwowie od dnia 9. do 15. kwietnia wykazuje 54 osób, między temi: Osada Michał, grecko kat. ksiądz, 29 l. m. na suchoty. Popiel Klementyna, mażonka gr. kat. księdza, 32 l. m. na suchoty. Drzymalik Tekla, właścicielka realności 58 l. m. na suchoty. Stefko Józefa, mażonka urzędnika, 65 l. m., na zapalenie płuc, Ariamowska Florent., żona urzędnika 24 l. m. na tyfus. Kolodźńska Alojza, wdowa po urzędniku, 78 l. m. na sparaliżowa- nie płuc. Lesniewicz Józef, prywatysta, 78 l. m., ze starości. Horodyska Rozalia, wdowa po przywódcy, 84 l. m., ze starości.

Część urzędowa.

Mianowania. Ks. Wawrzyńczie Oprze- dek otrzymał posadę katechety przy wzo- rowej szkole głównej w Krakowie. — Dr. Marek Wohltener został adwo- katem w Drohobycy; — Dr. Simon Ehrlich w Samborze. Konkurs. Na posadę ekspedytora po- cztowego w Ulaszkowach (w Czortkows- kiej) z płacą 120 zł. rocznie. Licytacja. Władza obwodowa w Złoczowie przyjmując dnia 12. maja oferty na przedsiębiorstwo robot konserwacyjnych przy gościńcach złoczowskiego okręgu drogowego. Edykt. Władza obwodowa w Stryju wzywa Feibischa Grossmana ze Skolego do powrotu z zagranicy. — Sąd obwodowy w Samborze wzywa właścicieli skradzionych

do Beiza, Brodecki P. do Moskwy, Kstia- nowski T. do Kijowa. Dnia 4. maja.

PP. Starzeński B. do Derewni, Barań- ski Ad. do Radłowic, Bogdanowicz M. do Wiednia, Czajkowski H. i A. do Bobrki, Donigiewicz A. do Bazaru, Koroteński W. do Balic wielkich, Kellermann A. do Stre- czynski, Niezabitowski W. do Uhercz, Ober- tyński L. do Stronihab, Skolimowski A. do Winnik, Stecki A. do Srodopolec, Seredowski W. do Ostobuzna, Wartburg J. do Tre- wizo, Walaschek J. do Wiednia, Baelnicki J. do Wloch.

Telegrafowany kurs wiedeński. W. A. z dnia 5. maja. zlr. et. Oblig. dugu pańt. 5%, za 100 gl. m. k. 71 50 Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k. 75 80 Loay z r. 1850 94 50 Akcje banku narod. za 1000 gl. 8011-184- Akcje Towarzystwa lod. na 200 gl. 108 74 London 100 funt. sterlingów 108 74 Dukaty cesarskie sztuka 613 Srebro za 100 zlr. w. a. 106 75

Kurs lwowski.

z dnia 5. maja. Dukat holenderski 51 8 Dukat cesarski 5 10 Moskiewski półimperjal 8 75 Moskiewski rubel srebrny 1 68 Moskiewski rubel papierowy 1 41 Pruski talar kur. 1 60 Galic. listy zast. w. a. 69 83 Galic. listy zast. w. a. 73 30 Galic. listy zast. w. a. 74 18 Galic. oblig. ind. m. k. 74 88 Pożyczka narodowa 75 33 Akcje kolei żel. gal. 206 50

